

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Piotra w okow.
Jutro: P. M. Anielskiej.
Pojutrze: Znalezienie św. Szczep.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 16 zach. 7 56.
Jutro „ „ 4 18 „ 7 54.
Pojutrze księ. ws. 11 24 „ we dnie.

W sprawie kupna kalendarzy i książek polskich

otrzymała „Gazeta Gdańska“ od jednego z obywateli powiatu kościerskiego następujące pismo:

„Na rok przyszedł rozsyła niejaki Rustyk Hajduga w tutejszej okolicy kalendarze misyjne rzekomo z polecenia Trapistów z Afryki. W tym kalendarzu oprócz tego, że ma polski nagłówek i że jest po polsku pisany, nie ma żadnej innej wzmianki o Polsce, o Polakach, ani naszej narodowości. Kosztuje on stosunkowo dość dużo, bo 50 fen. Jak mi się zdaje, celem tego kalendarza jest konkurencja wobec wydawnictw kalendarzy polskich i przeciw polskim redaktorom i wydawcom polskich gazet, którzy pobocznie wydają kalendarze o doborowej treści. Konkurencja taka gotowa się udać, gdyż ów kalendarz misyjny wcześniej się ukazuje niż inne. Dla tego zwracam uwagę Szanownym Rodakom, że dość robimy, wspierając datkami osobiście zbieranymi na rozliczne potrzeby i cele duchowe, o ile kogo starczy, lecz że nabywanie książek z opowiadaniem i historiami tylko zagranicznymi jest po prostu przyczynianiem się do oziębłości w sprawach narodowych, co mianowicie u mniej świadomych swego pochodzenia szybko następuje. Naszym obowiązkiem jest wspierać polsko-katolickie wydawnictwa, naszych redaktorów i wydawców w ich trudnym i ciężkim zadaniu, gdyż znani nam są jako ludzie charakteru, nie oglądający się na niczyje łaski i względy.“

Do tego dodaje „Gaz. Gd.“:

Za takie iście obywatelskie i z serca pochodzące słowa niechaj będzie cześć autorowi.

Bieda u nas — bieda fatalna!! A byłoby zaiste inaczej, gdyby dobroduszny nasz lud popierał własne wydawnictwa.

Co do kalendarzy, konkurencja jest tak wielka, że trudno ją wytrzymać. Wiemy to z praktyki. Wydawaliśmy swego czasu „Kalendarz Gdański“, ale poniosłszy wielkie straty, musieliśmy tego wydawnictwa zaniechać. Z polskich wydawców w Prusach Zachodnich wydaje obecnie dwóch kalendarze tj. p. Fiałek w Chełmnie i p. Buszczyński w Toruniu. O ile wiemy, to ostatni na swym kalendarzu „Kopernik“ także dotąd nie zarobił, ale stracił, a co do p. Fiałka w Chełmnie, to jesteśmy przekonani, że albo mało co lub nic nie zarabia.

Bardzo u nas jest rozpowszechniony „Kalendarz Maryański“. Dawniej ów kalendarz albo nie lub bardzo mało podawał rzeczy swojskich i polskich, ale zmienił się bardzo teraz, zagrożony konkurencją i wzrostem świadomości narodowej wśród ludu polskiego. Ostatnie jego roczniki mieściły dużo rzeczy polskich, tak że obecnie warto go nabywać, choć firma Karola Miarki jest w ręku katolika Niemca.

Dobrym kalendarzem jest kalendarz „Katolik“, który gorąco polecić możemy, jak i inne kalendarze wydawane przez polskie firmy, bo wszystkie one mają bogatą, rodzimą treść. Tylko takie kalendarze powinniśmy rozpowszechniać i nabywać.

Roznosić polskich kalendarzy o treści polskiej i po domach sprzedawać u nas za-

zwyczaj nie można, bo na to potrzeba pozwolenia rejencyi, a osiągnąć takie pozwolenie jest trudno, choćby kalendarz lub książka nie mieściła w sobie nic sprzeciwiającego się prawu prasowemu. Na jakieś książki o afrykańskiej treści, na niemieckie książki i kalendarze łatwo dostać pozwolenie tak zw. domokrąztwa czyli „hauzerowania“.

Wobec tego lud polski nie powinien ani książek, ani kalendarzy kupować od ludzi chodzących z książkami od domu do domu, ale raczej w księgarniach, handlach papieru, u organistów i handlarzy miejscowych, bo na składzie można mieć wszelakie książki — jedno obnosić i po domach ich sprzedawać nie wolno.

Tem też się tłómaczy, że kalendarze o treści narodowej i książki polskie wogóle trudno się rozchodzą, bo niejeden by kupił, gdyby mu je w dom przynieśli.

Na jakie trudności napotyka handel książkami polskimi, mogą poświadczyć nasi handlarze. Toż w powiecie puckim pan landrat oświadczył, że nawet książek do nabożeństwa nie ma potrzeby sprzedawać. A przecież chodziło nie o książkę wydaną gdzieś za granicą, ale w Prusach Zachodnich.

Czyż wobec tego można się dziwić, że w Prusach Zachodnich tak mało wydaje się książek i książeczek, że one są droższe niż gdzieindziej? Niechoby się one rozchodziły w tysiącach egzemplarzy, pewnieby wydawcy i drukarze polscy wydawali je często i oddawali po niskich cenach.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Za budową kanałów piszą gazety wolnomyślne. Aby zjednać sobie rólników przypominają, że dla pobudowania kanału trzeba będzie sprowadzić z gór znaczną ilość wody, aby w kanałach była jej dostateczna ilość. Dla tego trzeba będzie przeprowadzić melioracje gruntowe, a z tego największą będą mieli korzyść rólnicy. Jeszcze inna korzyść dla rólników spłynie ztąd, że we wschodnich prowincjach państwa będą uregulowane rzeki, ponieważ w górach rząd założy wielkie baseny wody, aby z tych basenów zasilać wodą kanał. Tym sposobem rólnicy nie będą potrzebowali obawiać się powodzi i szkód przez powodzie wyrządzanych. Ma to być jeden dowód więcej, ażeby rólnicy głosowali za budową kanałów. Dla naszych rólników znaczenia to mieć nie będzie, bo nie ma tu mowy o regulacji Wisły i Warty lub ich dopływów. Mogą mieć korzyść tylko rólnicy śląscy.

— Minister wojny Gossler ma zamiar ustąpić z urzędu. Jego zastępcę wybrano już i generała Gemmingla. Gossler otrzyma dowództwo pierwszego korpusu armii. Powiadają, że minister już dawno popadł w nielaskę i to z tego powodu, że w komisji parlamentarnej nie dość energicznie bronił projektu wojskowego.

— Cesarz Wilhelm wrócił w piątek do Bergen, gdzie zabawił do niedzieli wieczora. W Kilonii oczekują cesarza we wtorek; 4-go sierpnia zjedzie cesarz do Wilhelmshöhe, dokąd przybędzie także cesarzowa, która, jak twierdzą lekarze, w pierwszych dniach sierpnia odzyska zdrowie.

— W Hamburgu umarł burmistrz dr. Versmarn w wieku lat 78. Przez długi szereg lat reprezentował on miasta hanzeatyckie w radzie związkowej i był zaciętym nieprzyjacielem księcia Bismarka. Brał także udział w wypadkach roku 1848. Dr. Versmann był burmistrzem Hamburga od roku 1887.

— Długi państwa niemieckiego zmniejszają się, ponieważ w ostatnich trzech latach rzesza niemiecka miała więcej dochodów, aniżeli rozchodów, w czasie tym bowiem zaoszczędziły Niemcy 85 milionów marek. Ten świetny stan finansów skończyłby się od razu, gdyby zostały urzeczywistnione plany zwolenników floty niemieckiej. Na flotę niemiecką żądają bowiem 1700 milionów marek, takiej sumy Niemcy nie mają, musieliby ją pożyczyć i wówczas wpadłyby w długi, z którychby zapewne już nie wybrnęli.

— Związek rólników niemieckich domaga się, aby rząd zakupił od nich za 150 milionów marek zboża i zboże to było w śpięrzach państwowych, aby wojsko w razie wybuchu wojny było w żywność zaopatrzone. Takie śpięrze są już w Rosyi i Niemcom mają być także potrzebne. Gazety wolnomyślne domyślają się, że rólnikom nie chodzi tak o armię, jak o to, aby rządowi słono sprzedać ziarno.

— O nieszczęściu cesarzowej na przechadzce w Berchtesgaden, piszą niektóre gazety, iż skutki jego są poważniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. Podczas gaj z początku twierdzono, że cesarzowa tylko nogę zwichnęła, donoszą teraz, że nastąpiło złamanie nogi. To jest bardzo poważna różnica. — Sultar turecki telegraficznie zapytał się o zdrowie cesarzowej. Cesarz Wilhelm kazał sultanowi także telegraficznie podziękować za pamięć.

— **Francya.** Sprawa Dreyfussa sprawdza na Francją coraz to większe nieszczęścia. W związku z tą sprawą został teraz jeden z najwyższych generałów armii francuskiej i to generał Negrier złożony z urzędu. Miał on wyrazić swoje niezadowolenie z zachowania się rządu francuskiego. Powiedział podobno, że rząd staje po stronie przyjaciół Dreyfussa, a przeciwko armii francuskiej. Tego armia francuska znieść nie może. Armia będzie też czekała, póki sąd wojenny w Rennes nie wyda wyroku na Dreyfussa. Jeżeli Dreyfuss zostanie uwolniony, to wtedy armia przemówi, a rząd zobaczy, co zrobi. Tak miał mówić generał Negrier. Znaczyłoby to tyle, że armia chce powstać przeciwko rządowi. Gdy o tem dowiedział się rząd francuski, złożył generała z urzędu. Zdaje się, że w Francyi będzie więcej takich generałów, co są niezadowoleni z obecnego rządu. A jeżeli tak jest, to jeszcze doczekamy się w Francyi krwawej wojny domowej.

— **Hiszpania.** Stósunki w Hiszpanii zaostrzają się z dniem każdym coraz bardziej. Nietylko już burzą się szerokie masy ludu, ale nawet w wybitnych kołach duchowieństwa objawia się wielkie niezadowolenie z dzisiejszych rządów. W ostatnich dniach dwóch Biskupów hiszpańskich oświadczyło się za przywróceniem panowania Don Carlosa, a chociaż doznało stanowczej odprawy ze strony innych książąt Kościoła, to jednakowoż

jest to tego rodzaju, że rząd się z tem liczyć musi. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że już w bliższej przyszłości zanosi się tam na ważne zmiany i wypadki.

— **Ze Serbii** donoszą, że adjutant Milana, podpułkownik Lukicz, który w dniu znanego zamachu także raniony został, nie wrócił jeszcze do zdrowia. Za pomocą promieni Roetgena znaleziono jednak kulę, jaka mu w ramieniu utkwiła, i wyjęto takową.

— **Haiti.** Zamordowano prezydenta tu-tejszej republiki Heureaux (Hero). Gdy zajęty był rozmową z kilku znajomymi, jakiś zbrodniarz strzelił mu w samo serce i uśmiercił go na miejscu. Sprawca zamachu ma się nazywać Ramon Oaceres a policya go tropi. Zresztą panuje w kraju spokój.

— **Afryka.** Aczkolwiek rząd Transwalu poczynił znaczne ustępstwa na korzyść ob-cokrajowców, a zwłaszcza Anglików, którym dotąd trudno było uzyskać prawa obywatel-skie, to jednak Anglia nie przestaje się zbro-ić i wysyłać do żołnierzy, to armaty i amu-nicyą do południowej Afryki. Liczą, że An-glia nagromadziła już tam 40 tysięcy żołnie-rzy. Wobec takiej przewagi rząd transwalski zgodzi się pewnie jeszcze na dalsze ustępstwa, chociaż one co prawda mogą mieć ten skut-ek, że prędzej czy później Anglicy wezmą w Transwalu górę.

— **Filipiny.** Z Filipin po długiej ciszy nadchodzi wiadomość, że powstańcy zadali Amerykanom znowu dotkliwą klęskę. O bliż-szych szczegółach nie wiele co słychać, bo Amerykanie nie pozwalają o niej pisać. Wi-docznie jednak i Aguinaldowi, naczelnemu dowódcy Filipinczyków, przejadła się wojna, bo kazał Amerykanom oświadczyć, że gotów wdać się w układy pokojowe. Amerykanie również do tego skłonni, bo już zanosiło się na to, że będzie trzeba posłać na Filipiny kilkadziesiąt tysięcy nowego wojska, a nie wiedzieć, zkąd je wziąć. Zapał wojowniczy całkiem już u nich wywierzają. — Położenie Amerykanów tem kłopotliwszem się stało, ponieważ i na Kubie wcale się im nie wie-dzie. Prawie co czwarty żołnierz tam chory, a Kubańczycy, choć jeszcze spokojni, nie prze-stają się odgrażać, że co spotkało Hiszpanów, to czeka i Amerykanów.

8) SKARBY NA DNIE WISŁY.

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ba! ale jak my ztąd zejdziemy?

— Rano przyjdą ludzie.

— I naśmieją się z nas, — dokończył pan Roch, któremu nagle zęby zaszczękały z niezwykłego wzruszenia.

Dobrze — zaczął po chwili Gawel — ależ któż wszedł do izby?

— Ba! to tajemnica... może zły duch... może zbójca... może...

Gdy pan Roch ostatnich słów domawiał, usłyszał hałas w sieni i lekkie czyjeś stąpanie.

— Gawel, słyszysz?

— Słyszę, ktoś wlaźł do sieni...

— Ba! ale kto?

— Już ja tam nie chcę na własne oczy się przekonać, jeno zmykam po dachu do komina, gdzie stoi drabka i po niej uciekam co tchu na dół, a później w pole i na łąki.

I mnie tak zostawisz, pogański synu?

— Co was mam zostawić, jeżeli chcecie, to zmykajcie...

Rzekłszy to, Gawel ze zrećnością, którejby się po jego niedźwiadkowej figurze spodziewać nie było można, dostał się po dachu do komina, ztamtąd po drabinie zszedł na dół i zniknął w ciemnościach nocy.

— Antychryst — nie chłopak! — zaklął organista i drząc, trzymał się oburącz krokwi w obawie, aby go silniejszy podmuch wiatru nie zrzucił na ziemię, co tak z znacznej wysokości, mogłoby zgubne dlań mieć następstwa.

— Oto wdzięczność! — belkotał — ot, poganin, nie chł... iec.

Tymczasem drabina u dołu w sieni za-

— **Chiny** widząc swą bezsilność ipanoszenie się skutkiem tejże obcych w granicach ich państwa, pragną, celem uzyskania większej siły, połączyć się z jakim sprzymierzeńcem. Najnaturalniejszym, choć się niedawno z nim były, byłby Japończyk, jako pokrewnej rasy. Dawno też przebąkiwano, że zanosi się na zawarcie sojuszu między temi mocarstwami, ale jakoś do skutku ta sprawa nie przychodziła. Świeżo donoszą jednak znowu, iż obydwa wymienione państwa coraz bardziej do siebie się zbliżają i może taki sojusz ze sobą zawrą.

„Germania”

berlińska, przytaczając głosy pism polskich w sprawie walnego wieca katolików niemieckich w Nysie, ubolewa, że polskie pi-sma mieszają w tym wypadku interesy narodowościowe z religijnymi, że przemawiają ze stanowiska skrajno-narodowego, a nawet wyżej stawiają swe żądania narodowe i językowe niż obronę Kościoła i wiary. Zdaniem „Germanii” powinni Polacy bez względu na język, w jakim toczy się będą obrady, wziąć udział w wiecu, bo »dużo się tam nauczyć mogą«.

„Germania” dawno już przestała być w sprawach polskich bezwzględnie bezstronną i sprawiedliwą, jaką była za czasów walki kulturowej. Potwierdza to i powyższe jej ubolewanie. Polacy bynajmniej nie stawiają swych interesów narodowych ponad wyznaniowe, żądają jedynie od Niemców, aby dla dobra Kościoła i wiary zastosowali się do tradycji Kościoła i przyznali Polakom to, co im się słuszenie należy, to jest zupełne uprawnienie. „Germania” zapomina dalej, że Polacy śląscy od samego początku walki kulturowej a i dziś nawet składają ważny swój interes narodowy na ołtarzu sprawy katolickiej, wybierając do sejmu i parlamen-tu posłów centrowych i to przeważnie Niemców, z których znaczna część nawet językiem polskim nie włada. Nie Polacy też, ale właśnie »Germania« stawia wyżej interesu narodowe, niż religijne, jeśli dla

trzeszczała. Najwyraźniej po szczeblach ktoś wchodził.

Pan Roch zatrzymał dech w piersi i słu-chał. Nie, uszy go nie zawodzą. Ktoś gramoli się ku niemu, na strych.

Teraz położenie tego odważnego człowieka, gdyż za tego się zawsze podawał, stało się po prostu rozpaczliwym.

— Co tu począć? Szczeble drabiny trzeszczały coraz wyżej. To licho, przed którym uciekli z Gawłem na strych, właśnie wcho-dziło za nimi, bynajmniej nie dając za wy-graną.

— Gawel uciekł — myślał pan Roch — a ja? Ja padnę ofiarą, jak koźle zarzniete na ofiarę. Co tu począć?

Dalsze rozmyślenia rozpaczliwe jego zo-stały przerwane przez dość silne szarpnięcie go za koszulę.

— Jezusie Chrystusie! — szepnął ogro-mnie przerażony pan Roch. — Toć-to napaść złego ducha i jego sprawki.

Drugie szarpnięcie zmusiło poczciwca, że spojrzął w otwór.

Jakaś brodata twarz, ta sama, którą w oknie już widział, wychyla się z otworu ze strychu i patrzyła na Rocha.

— Nastal mój dzień ostatni... — wybel-kotał organista z Motowidla i przeżegnał się pobożnie.

Po tem przeżegnaniu się wróciła mu rez-szta przytomności.

— Kto tu w mojem azylum? — zapytał, zdobywając się na ton stanowczy.

— Nie mogę wyżej — usłyszał, zamiast odpowiedzi, niewyraźnie w języku polskim wygłoszone zdanie.

Roch przeżegnał się jeszcze raz i nagle poczuł, że odwagi mu w sercu przybyło.

— Kto tu wlaźł? — zapytał.

— Biedny podróżny! — brzmiała odpo-wiedź w łamanym polskim języku.

— Ładny biedny podróżny, pewnie z

zadowolenia pierwszych nie chce przyznać Polakom i ich językowi polskiemu równo-uprawnienia. Przez to bowiem interesy ko-ścioła i wiary bynajmniej by nie ucierpia-ły, przeciwnie, doznałyby znacznego po-parcia, bo wzbudziłyby w ludzie polskim przekonanie, że bez szkody dla swej na-rodowości, może dla dobra Kościoła iść da-lej ręką w rękę z niemieckimi swymi współwyznawcami. Niemcom nie to nie zaszkodzi, jeśli przystaną na polskie ob-rady i mowy, Polacy zaś, których naro-dowość i język tyłu doznają prześlado-wań, muszą tych wielkich dóbr swych bron-ić stanowczo przy każdej sposobności. Niechże więc Niemcy-katolicy pokażą Pola-kom, że im samym przedewszystkiem cho-dzi o dobro wiary i Kościoła i niech z te-go powodu uwzględnią słuszne żądanie Polaków śląskich. („Dz. Kuj.”)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Oprócz już wymienionych księży obchodzić jeszcze bę-dzie na początku tego miesiąca 25- letni ju-bileusz kapłański ks. proboszcz Andrzej Ceo-koll w Taunsee przy Nytychu (powiat mal-borski).

— Dotychczasowy komendarz ks. Au-gust Lingnau z Blankensee w powiecie lidzperskim otrzymał kanoniczną instytu-cyą na probostwo tamtejsze, a ksiądz ka-pelan Oton Wobe z Malborka otrzymał ka-noniczną instytucyą na probostwo w Ro-genhausen, również w pow. lidzperskim.

Chełmińska dyecezya. W Koczali (Floetenstein) w dekanacie człuchowskim ma się przysiężego roku rozpocząć budowa nowego kościoła. Po spaleniu się starego przed kilku laty, muszą się parafianie to-czyć w tymczasowej kaplicy. Najgorzej by-ło w tegoroczny odpust Maryi Magdaleny, kiedy to i z sąsiednich parafii wierni przy-byli.

Chiny. Na żądanie posła niemieckie-go, przyznał rząd chiński te same prawa katolikom, pod opieką cesarstwa niemieckiego będącym, jakich niedawno udzielo-no katolikom pozostającym pod protekto-ratem Francji.

rózkami — pomyślał Roch, a głośno znowu zapytał:

— Co za podróżny?

— Dżon Bull, szlachcic angielski i kupiec. Kto byłby widział w tej chwili pana Ro-cha, parsknąłby śmiechem serdeczajm. Tej odpowiedzi nie spodziewał się nigdy, zabawne zdziwienie odmalowało się na jego twarzy.

— Dżon Bull — powtórzył — szlachcic angielski? to dziwna szlachta, która po da-chach łązi. U nas, panie dobrodzieju, inaczej.

— Panie łaskawy, czy pan tak oryginal-nie na wolnem powietrzu mieszkasz? — pytał dalej podróżny. — Cóż to za kraj! i jakie w nim obyczaje?

Spojrząwszy wreszcie na wyglądającego z otworu, Roch ujrzał przy gwiazdach rudą czuprynę człowieka, który do niego tak prze-mawiał, siwe, dość poczciwie patrzące oczy i w końcu odzyskał zwykłą sobie swobodę.

— Kraj i obyczaj są u nas przednie — odrzekł — ale kto spokojnym obywatelom sen zakłóca? he?

— Dżon Bull — brzmiała odpowiedź.

— Bull — nie Bull, a do rana, do dnia można było z odwiedzinami wstrzymać się.

— Wybaczcie, myśmy tu obcy... szuka-liśmy nadaremnie hotelu. Wasza chata na skraju wsi, przy cmentarzysku, więc wstąpi-liśmy, widząc światło.

Roch już zupełnie odzyskał zwykły so-bie animusz.

Pogładził łysinę i rzekł uprzejmie:

— Chodźcie na dół, bo tu jeno wróble mieszkają. Ano, gość w dom, Bóg w dom — tak głosi nasze przysłowie. Nie zabraknie wam na niczem. Gawel... Gawel!... — zaczął wo-łać, ale napróżno.

Nieznajomy, zowiący się Dżonem Bullem, zaczął schodzić na dół, a za nim Roch, mru-cząc:

— Gość w dom — Bóg w dom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na sierpień i wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Jeszcze wielu Czytelników nie zapisało Gazety na ten kwartał, wymawiając się brakiem czasu do czytania. A jednak tak jak bez pokarmu nikt obyć się nie może, tak samo obywać się nie powinien bez Gazety, która jest pokarmem i pokrzepieniem dla ducha. Czy latem więc czy zimą, gazeta zawsze w domu być powinna.

Kto więc dotąd Gazety nie zapisał, niech ją sobie teraz zawczasu na sierpień i wrzesień zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na sierpień i wrzesień 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 84 fen.

Wiarusy!! zapisujecie, czytacie, rozszerzacie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** W piątek wieczorem zmarł tu nagle, ruszony paraliżem, mistrz szewski Michał Preuss, w 65 roku życia.

— Nieszczęścia. Zatrudniony przy przebudowaniu tutejszej gazowni robotnik Neumann z ulicy Warszawskiej spadł w sobotę przed południem z rusztowania i złamał sobie rękę i nogę.

— W piątek wieczorem robotnik z mydlarni pana Gauera w ulicy Wilhelmskiej spadł z woza pod koła, które mu przeszły przez obie nogi, nie skaleczywszy go jednak dotkliwie.

— Panów gospodarzy ostrzega się, aby nie kupowali zachwelanego przez niejakiego Marggrafa w Lipsku »środka przeciw zarazie racie i pyska«. Zbadano to niby najlepsze lekaństwo i okazało się, że zawiera spirytus z jakąś esencją roślinną, która to mieszanina najmniej użyteczna ma wartości, a kosztuje aż 1 markę.

— Nie wolno domu malować jasnymi i lśniąco-farbami. Pewien właściciel, który dom swój kazał pomalować farbami lśniąco-farbami, otrzymał od policji nakaz, aby lśniąco-farbę ze swego domu usunął. Właściciel przeszedł wszystkie instancje, ale i najwyższy sąd administracyjny nakaz policji potwierdził.

* **W Wartemborku** dowieziono już zeszłej środy na rynek świeże żyto, a płacono je korzec po 4,75.

* **Nibork.** Nauczyciel Weitzberg opuści nasze miasto z dniem 1 października, aby objąć posadę przy niemieckiej szkole w Genii. — Dwom mularzom, którzy spali w rowie przy drodze, wykradzono całą gotówkę, 30 do 40 marek. — Celem skutecznej walki z zaraźliwą chorobą ócz (zwaną »granuloza«) podzielono powiat nidborski na 6 okręgów, z których każdy ma swego lekarza. Leczenie i lekarstwa są bezpłatne. — Nibork, Działdowo, i Iłowo dostaną w następnym roku połączenia telefoniczne.

* **Ryn.** Uwieszono pewnego młodego kupeczyka, który z kasy pryncypała sprzeniewierzył 300 marek. Pieniądze te znalezione w piwnicy.

* **Lec.** W niewytłumaczony dotąd sposób wybuchł w czwartek wieczorem w ratuszu tutejszym ogień i zniszczył wkrótce cały budynek. Ogniotrwała kasa do pieniędzy pozostała w ogniu. Akta uratowano. Na parterze znajdowały się sklady, z których niczego nie wyratowano. Budynek, który przed 15 laty dobudowano, zapadł się w gruzy.

* **Z Rumian** przy Lubawie piszą nam: Kochanym Czytelnikom tejże Gazety donoszę, iż za pośrednictwem pana Montowskiego w Rumianie, nabył przez kupno pan Leon Dmochewicz folwark Romnieni-

ce w obszarze 850 mórg, jednakowoż zastrzeżono, iż w razie niepomyślnym pan Dmochewicz odstępuje, a tenże folwark przechodzi na ręce pana Montowskiego. Możemy zatem stale zapewnić, iż tenże obszar ziemi, który był dotąd w rękach Niemca, będzie utrzymany w rękach naszych rodaków. Więc powinniśmy wszyscy brać wzór z tego i utrzymywać naszą ziemię, która nas tak obżywia, a nie lekomyślnie puszczać w ręce niemieckie, jak to się wiele razy zdarza. Wiarus.

* **Malbork.** Dwóch żołnierzy, których z Torunia z pomocą ku gaszeniu ognia wysłano, odniosło podczas zrywania śpichrza pana Jarusławskiego ciężkie uszkodzenia. Jeden z nich poparzył sobie nogę, drugiemu spadły gruzy na głowę i poraniły go.

* **Copoty.** Podejrzanego o szpiegostwo, podróżującego z Berlina, Berga wypuszczono na wolność, ponieważ wykazało się, że nie szpiegował, tylko z amatorsztwa zdejmował fotografie.

* **Kwidzyn.** Od 1 października r. b. aż do 1 kwietnia r. p. odbędzie się tu trzy kursa nauki w podkuwaniu koni. Zgłoszenia przysyłać należy już teraz. Termin kursów oznaczony zostanie później.

* **Tczew.** Niższy urzędnik pocztowy Nauk, idąc we wtorek w południe ulicą, padł i wkrótce ducha wyzionął.

* **Oliwa.** W stajni należącej do handlu kolonialnego panien Jost wybuchł w środę wieczorem pożar i tak się szybko rozprzestrzenił, że w płomieniach zginął koń, poginęły kury, kaczki, gołębie, wozy i narzędzia gospodarcze. Płomienie przeniosły się na przytykający do stajni śpichrz, zawierający zboże i towary kolonialne i zagrażały domom sąsiednim. Strażom pożarnym z Oliwy i Copot po uciążliwej pracy udało się jednak domy te od zagłady uratować. Niestety śpiący w stajni parobek tak ciężko odniósł rany, że lekarze wątpią, czy go przy życiu utrzymać zdołają. Całkiem w płomieniach wybiegł nieszczęśliwiec z pałacej się stajni i rzucił się do stawu. Kiedy z niego wyszedł, padł nieprzytomny na ziemię.

* **Katowice.** W nocy na 26-go lipca dwóch rosyjskich i jeden niemiecki przemytnik, chcący przemieścić przez granicę rozmaite towary, napadnięci zostali przez 4 drabów, którzy grożąc im rewolwerami, żądali wydania pieniędzy. Gdy pieniądze dostali uciekli. Przypuszczają, iż rabusiami między innymi będą Klaczyk, który uciekł z rot arestaniek i niejaki Stolecki z Szopienic.

* **W Berlinie,** jak donoszą »Danz. N. Nachr.« — otrzymała niedawno temu nauczycielka drugiej klasy jednej ze szkół miejskich następujące pismo, uniewinniające uczennicę z powodu nie przybycia do szkoły: »Szanowna pani wybaczy, iż moja córka nie przybyła do szkoły, byliśmy zaproszeni na urodziny, tam się moja córka Elżbieta upiła (!). Z wysokim szacunkiem pani D...«.

* **Berlin.** Pogrzeb ofiar nieszczęścia w Charlottenburgu odbył się w piątek o godzinie 5 i pół po południu z lazaretu w Charlottenburgu przy Kirchenstr. Pan Pluskota z Moabitu donosi »Dziennikowi Berlińskiemu« o tej strasznej chwili w Charlottenburgu, gdy on sam od gromu porażony został, temi słowy: »Co do tego nieszczęścia mogę tyle powiedzieć, że z jaki kwadrans nie wiedziałem, co się z nami stało. Leżałem na brzuchu i mogąc tylko głowę podnieść, ujrzałem p. Bulińskiego, który głośno wołał o pomoc. Ja dopiero później mogłem powiedzieć, gdzie mnie boli, i potem mnie nacierano, ale to nie wiele pomogło, aż kochany p. Fryst na moje wołanie zakopał me nogi w ziemię. Wtedy wróciło mi trochę czucia, a wnet odwieziono mnie do lazaretu. Obie nogi mam popalone i stopy i jedną rękę. — Co do p. Bulińskiego, który w niedzielę także od gromu porażony został, dowiaduje się »Dziennik Berl.«, iż ma się także obecnie lepiej. Czuje jednak jeszcze dość silny ból w nodze, która jest znacznie poparzona. Ma wprawdzie władzę w nodze, lecz za rozporządzeniem lekarza nie

ma nią poruszać, a nawet mało mówić i jak największy zachować spokój. U drugiej nogi zraniony jest tylko wielki palec, u którego wypalona jest spora dziura.

* **Londyn.** Uratowanych od śmierci w morzu zostało w Ilfracombe w Anglii 16 młodych dziewcząt. Poszły one na piknik na brzeg morza i podczas zabawy wzięła je ochota wykapać się, nie uważały jednak, że przypliw morza, który tam jest bardzo gwałtowny, zbliża się. Z przerażeniem naraz spostrzegły, że są już odcięte od lądu i osaczone przez wodę na trochę wyższym miejscu, któremu jednak także wkrótce groził zalw. Jedna z nich porwawszy czerwona spódniczkę koleżanki, wdrapała się na skałę pobliską i zaczęła dawać ową spódniczką sygnały trwogi, które szczęściem zostały spostrzeżone przez chłopca wiejskiego. Ten widząc niebezpieczne położenie, pobiegł do wsi, zwał rybacy z wielką trudnością dobili w łodziach do owego miejsca i uratowali zanurzone już po pas w wodzie dziewczęta. Dziesięć minut później, a byłoby życiem przypłaciły swą nieostrożność.

Rozmaitości.

Deszcz gwiazd. Tegoroczny pierwszy deszcz gwiazd nastąpi w dniach między 8 a 12 sierpnia: widowisko będzie tym razem wspaniałe, bo księżyc zachodzi wtedy o godzinie 9 wieczorem. Gwiazdy te spadać będą z ciała niebieskiego, zwanego perseuszem. Wspaniałe fajerwarki zgotuje też nam niebo w nocach 13 i 14 listopada. Miliardy drobnych ciałek z tak zwanych Leonidów spadać będą przez atmosferę okalającą ziemię z szybkością 70 kilometrów na sekundę. Listopadowy deszcz gwiazd widziany będzie tylko przez teleskop. Spadanie gwiazd z Leonidów powtarza się co 33 lata. W roku 1866 deszcz meteorów był tak wspaniałe groźny, że lękliwi ludzie obawiali się końca świata. Najbliższy zaś kometa, którego pojawienie się obliczył naprzód astronom Halle, ukaże się za lat 12, w roku 1811. Tymczasem jednak, każdego miesiąca spodziewać się możemy ukazania się komety nieperyodycznego; wystąpi on może na widnokręgu tak nagle, jak ostatni wielki kometa w 1882 r., którego obserwowano na wschodniej polaci nieba po północy w nocach letnich i wiosennych.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 29 lipca.

Bydła rogatego spędzono 375 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 62—64 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 57—62 m., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 53—56 m., IV kl. licho odżywione każdego wieku 48—52 m. Stado i ki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 58—63 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze 54—57 m., III kl. licho odz. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. —, — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 55—56 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 52—53 m., IV kl. średni odzyw. krowy i jał. 48—52 m. V. kl. słabo odz. krowy i jał. 45—47 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2144 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 68—71 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—66 m., III kl. słabsze ssaki 57 do 61 m., IV kl. starsze słabo odz. 45—50 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 16271 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 63—65 m., II kl. starsze skopy 58—62 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 50—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 7151 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/4 roku stare, a) 48 m. o) serniki —; II kl. mięsiste 46—47; III kl. słabo rozwinięte e) 44—45; IV kl. stare świnie a) 40—42 marek.

Wielki skład tapetów, rozetów  sztukowych w najnowszych wzorach, Papierów do odlepiania w różnych wzorach, **Krzyżów**, także pod szkłem, **FIGUR SWIETYCH**, polskich i niemieckich **książek do nabożeństwa**, **Różańcy, świec**, **świętych** błogosławieństw domowych wielkich i małych **obrazów**,  itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau, mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Wapno chlorkowe, Sode do bielienia, Mydło do płókania, Mydło terpentynowe, Mydło zielone po najtańszych cenach poleca **A. Black**.

Kilku pacholków kowalskich przyjmie natychmiast **G. Reitzug**, fabryka pojazdów w Olsztynie, ulica Warszawska 25.

Magazyn **trumien** i skład wypraw dla niebożczyków **G. Puttlitz** ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój **SKŁAD** składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych**, wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Najlepsze **śledzie Matjes** poleca **S. Flatow**, ulica Prosta 23.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Cukier i farynę sprzedają teraz po **28 fen.** za funt. **A. Black**.
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Posiadłość około 27 mórg dobrej roli, dobre budynki, mam zaimar zaraz z wolnej ręki sprzedać. **Franciszek Gutt** w Mokinach (Abbau Mokainen)

DRUKARNIA
Gazety Olsztyńskiej

wykonuje wszelkie prace drukarskie

jako to: broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

Maszyny rolnicze:
Siewniki, Drylowniki, Do rozrzucania sztucznych nawozów, Maszyny do kopania torfu, Kultywatory, Pazury, Brony amerykańskie, Brony na kółkach „Tryumf” z zębami do przestawienia, Brony do przykrycia zasiewu, Brony do łak. z stalowymi zębami od 46 m., Maszyny do sieczenia od 275 m., Centryfugi do zbierania śmietany, Młynki do śrótu, Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące, Młockarnie (do prostej słomy), Młockarnie (z cepami), Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m., Sieczkarnie od 45 m., Grabie „Tiger”, Grabie „Puck”, Grabie „Tryumf”, Patentowane pługi normalne, Parowniki do kartofli od 25 m., polecam jak najtaniej z korzystnymi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński**, naprzeciw gimnazjum

Swiece na ołtarze i do ofiar poleca od 60 fen. za sztukę począwszy i we wszystkich wielkościach **P. Hirschberg** Wartembork.

Baczność! Wszelkie gatunki **flaszek** jako i szkło na szyby poleca jak najtaniej **S. Flatow**,

Losy! Losy! Losy **loteryi pieniężnej w Meissen**, ciągnięcie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki. Losy **królewskiej loteryi ogrodu zoologicznego**, ciągnięcia 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 m. Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.”

Aptekarza **E. Hammerschmidt'a** „**Reform**”, zabijacz odcisków



usuwa prędko i bez bólu każdy odcisk i twardą skórę. Wiele u znań. Skład: **Berthold Milde** drogeria, **P. Schirmacher**

Drogeria apteki pod „Orłem” Rynek nr. 2 poleca

świece ołtarzowe z czystego wosku, po bardzo tanich cenach. Dalej: **farby, laki, pędzle, pokosty, (fyrnys), kleje** itd. wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

Do 1-go października

muszę z powodu wyprowadzenia się **wyprzedać** wszelki towar, dla tego sprzedaję teraz wszystko **jeszcze taniej niż dotąd.**

Hugo Lentz w Wartemborku.



Węgrzyn. Przez ostatni tego-roczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę. **Cenniki próby na żądanie franko.** **Telefon M. Janicki**, Jopegasse nr. 521. nr. 22. **Gdańsk.** Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

E. KUHNIGK Olsztyn, ulica Prosta 23 poleca jak najtaniej: **Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), laki, pędzle, szablony, Swiece na ofiary.**

Wielka olsztyńska fabryka **mebli** pędzona parą **G. Puttlitz**

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr. 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **mebli, luster i towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro**

Najlepsze **śledzie Matties** **łuste śledzie** po 3, 4 i 5 fen. za sztukę, Najlepszą **paloną kawę** po 80, 90, 1,00, 1,20, 1,50 za funt. **Smalec** po 40, 50 i 60 fen. za funt. **Wędzoną okrasę** (szpak) po 55 i 60 fen. za funt tylko najlepszej dobroci poleca **A. Black**.